

# Życie Głucholaz

Nr 5

15 czerwca 1992 r.

Cena 1.000 zł

## JEST BURMISTRZ

Do trzech razy sztuka

Blisko dwa miesiące trwały "boje" o wakujące stanowisko burmistrza Głucholaz. Pierwsze podejście, 7 maja nie przyniosło rozstrzygnięcia. Radni nie zaakceptowali nikogo spośród ośmiorga kandydatów. Podobna sytuacja miała miejsce na kolejnej sesji - 21 maja, kiedy to żaden z czterech kandydatów nie znalazł uznania w opinii radnych. Po tej właśnie sesji, by wykluczyć



przypadkowość, podjęto decyzję, że następni kandydaci chcąc "startować" w kolejnej rundzie wyborów muszą zdobyć poparcie co najmniej ośmiu radnych. O poparcie starało się dwóch kandydatów: startujący po raz drugi Stanisław SZUL (zdobył 12 podpisów) i Henryk BARDZIK - inżynier geodeta, urodzony 18 marca 1950 roku, właściciel przedsiębiorstwa kartograficzno - geodezyjnego w Głucholazach.

Na sesji 8 czerwca obecnych było 30 radnych. Kandydaturę Stanisława SZULA poparło 18 radnych, natomiast za Henrykiem Bardzikiem opowiedziało się 10 osób. Dwóch radnych skreśliło obydwie kandydatury.

Burmistrzem Głucholaz został wybrany STANISŁAW SZUL. Przypomnijmy: ma 42 lata, jest technikiem weterynarii, mieszka w Burgrabicach. Dotychczas był wiceburmistrzem miasta, a w okresie "bezkrolewia" pełnił obowiązki burmistrza.

Rozmowę za Stanisławem Szulem zamieścimy w następnym numerze "ŻG".

HaS



W środku zdjęcia Leonhard Scholz i jego żona Roswitha.

(zdj. W. Steć)

## Gdzie są skarby z tamtych lat?

W kwietniu br. państwo Leonhard Scholz i Waltrauda Krüger w ambasadzie polskiej w Kolonii zgłosili fakt zakopania w miejscowości na południu Polski przez żołnierzy armii niemieckiej dużej ilości skrzyń (podobno czterdzieści), które przywieziono 24 ciężarówkami. Długo przedtem Niemcy przygotowali teren, kopali schrony. Pani Waltrauda, wówczas 12-letnia dziewczynka widziała całe zdarzenie z okien miejscowej plebanii. Rodzina Scholzów została wywieziona w 1946 roku do Niemiec. Obecnie mieszkają w Düren koło Aachen.

**DECYZJĘ PRZYJAZDU PODJĘLI W MAJU**

Na miejscu pani Krüger wskazała dokładnie miejsce zdarzenia sprzed blisko 50 lat. Pan Scholz w Urzędzie Rejonowym zgłosił chęć sfinansowania wykopania "skarbu". Po wpłaceniu 2 tys. marek jako kosztów całej operacji, uzyskał zgodę na kopanie.

Czwartek, 3 czerwca. Obok parafii stoi rząd samochodów. Policja, straż pożarna, samochód wojskowy z napisem "uwaga niewybuchy". Są przedstawiciele Urzędu Rejonowego, prokuratury. Jest również srebrzysty "mercedes" z niemiecką rejestracją. Przyjechał pan Scholz z małżonką.

Koparka mozolnie kopie, z trudem wyrывая z ziemi kamienie głazy. Co raz w wykopie "ładuje" major WP, który przy pomocy

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

## SONDA

### Turystów jak na lekarstwo

Z początkiem czerwca przemierzaliśmy Głucholazy wzdłuż i wszerz w poszukiwaniu pierwszych sezonowych gości, którzy wybrali nasze miasto na miejsce wypoczynku. Mimo upalnej pogody turyści byli jak na lekarstwo...

Aleksander MARCINKOWSKI i Jakub MICHALAK są uczniami klasy VII d Szkoły Podstawowej nr 21 w Opolu:

- Przyjechaliśmy do Głucholaz na trzydniową wycieczkę, 25 uczniów z naszej klasy. Jest super. Pochodziliśmy po okolicznych górkach, codziennie pływamy na basenie. Najbardziej ze wszystkiego podoba się nam w Głucholazach właśnie basen. Mieszkamy w "Polonii", stołujemy się niżej. Innych grup wycieczkowych nie spotkaliśmy, w pensjonacie mieszkamy tylko my.

Józef SMYKAŁA jest kierowcą, właścicielem autobusu, który przywiózł na wycieczkę do Głucholaz 46 uczniów Szkoły Podstawowej z miejscowości Staniszcze Wielkie, w gminie Kolonowskie: - Rok temu też tu byliśmy i podobało się nam. Dlatego znów jesteśmy w Głucholazach. Są to uczniowie klas I, II, i III. Byliśmy w Pokrzywniej, wybieramy się nad Jezioro Nyskie. Basen? Nie byliśmy. Muszę go zobaczyć, może tu zostaniemy, zamiast jechać nad jezioro. Na urlop nie wybieram się nigdzie, bo mieszkam na wsi, mam trochę pola, jeszcze dwa samochody, skup makulatury. Trzeba

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)



## Turystów jak na lekarstwo

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

myśleć o rodzinie. mam czterech synów. Najstarszy kończy szkołę zawodową, to może otworzymy razem jeszcze warsztat samochodowy.

**Idai Jahn KLEMENS** przyjechali Ost-Reise-Servise Bielefeld w RFN wraz z jedenastoosobową grupą rodaków. Towarzyszy im przewodnik i tłumacz - **Maria SZUDEK** z Warszawy:

- W naszej grupie większość pochodzi z Głucholaz lub okolic. Ja - mówi pan Jahn - urodziłem się w Lipowej. Byliśmy tam z żoną wczoraj taksówką. Na miejscu mojego domu jest pusty plac (w oczach naszego rozmówcy pojawiają się grube łzy). Stoi dom, w którym mieszkała ciotka. Tam zostaliśmy ugośczeni przez Polaków i żalu było trochę mniej. To było dla mnie wielkie przeżycie. Wróciłem tu po 47 latach. Gdy wyjeżdżaliśmy w 1945 roku miałem 15 lat. Jestem majstrem budowlanym na emeryturze. Mogłem tu przyjechać. Głucholazy mi się podobają, choć te dziury na jezdnich... Niektóre domy też są odrapane. Ale jest tu czyste powietrze. Obcowanie z naturą przynosi spokój. Szkoda, że nie można tu kupić mapy, planu miasta, starych widokówek... Mieszkamy w "Leśnej" a do Głucholaz przyjechaliśmy na 10 dni autokarem. Byliśmy w Nysie, gdzie największe wrażenie zrobiła na nas katedra.

Rozmawiali i spisywali:  
**Halina Chrobak, Antoni Weigt.**



### SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW "POKÓJ"

w Nysie ul. Lompy 3  
zatrudni

- inwalidów, rencistów i emerytów I lub II grupy inwalidzkiej mających wskazania do zatrudnienia.

# Gdzie są skarby z tamtych lat?

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wykrywacza metali penetruje wykop. Wskaźnik na przyrządzie ani "piśnie". Jest godzina 13.30. Akcja trwa od 9-tej. Wśród zebranych coraz więcej wątpliwości - czy aby na pewno zakopano to "COŚ" właśnie w tym miejscu. Minęło przecież tyle lat. Wiele się zmieniło w otaczającym parafie krajobrazie. Wszyscy biorący udział w akcji decydują się na przerwę obiadową. Po obiedzie prace zostały podjęte...

5 czerwca przed południem pusto i cicho przy plebanii. Na zrytm i na chybika zasypianym podwórku stoi tylko spychokoparka. Za płotem oddzielającym podwórko od przyległego pola także ślady kopania.

- Obok cmentarza także kopali - mówią dwie starsze panie prowadzące plebanię - ale

### NIC NIE ZNALEŻLI

poza starym kałamarzem i kawałkiem ceramiki. Nie było żadnego śladu betonu, żelaza - zapewniają panie - nic nie znaleźli, choć każdy centymetr zryli. A już poszła fama we "Frotexie", że znaleziono złote kielichy i ornaty. Siostra Scholz, która tu była dwa tygodnie temu i rozmawiała z nami, mówiła: - Trzymać się prawej strony!, ale oni nie tam poszli z kopaniem. My z nią rozmawialiśmy, bo też umiemy po niemiecku.

Dochodzi jedenasta, za chwilę ma przyjechać ksiądz proboszcz **Lucjan Mańka**, pan **Leonard Scholz** w celu oszacowania szkód, jakie powstały wskutek wykopów. Czekając na nich zaglądamy na cmentarz. Małutki, bo i miejscowość mała, licząca niewiele ponad 300 mieszkańców. **Michalinę Kuliczowską** spotykamy przy myciu pomnika syna, zmarłego kilkanaście lat temu. Mieszka w tej samej miejscowości od lipca 1945 roku. Co sądzi o skarbach? Są? Nie ma?

- Mnie się widzi, że nic tam nie ma. Nie wierzę w żadne skarby. Nigdy tu nikt nie mówił o zakopanych skarbach. Pamiętam, gdy przyjechaliśmy tu w lipcu to był jeszcze na parafii ksiądz niemiecki. Tak. Po niemiecku były nabożeństwa. My tego nie rozumieliśmy, on nas, ale przecież Bóg jest jeden. Niemiecki ksiądz był niedługo. Potem przyjeżdżał ksiądz z Głucholaz. Ja wątpię, czy 12-letnia dziewczynka to widziała i tak wszystko rozumiała. Wiele osób tak myśli jak ja, że tu nic nie ma.

Wątpliwości za to nie ma sołtys **Piotr Krzaczek**:

- Może i taka 12-letnia dziewczynka nie rozumiała wszystkiego, ale przecież z panią **Waltraudą Krüger** rozmawialiśmy. Była u nas dwa tygodnie temu w domu, moja żona zna niemiecki. Niemka twierdzi, że bunker zbudowano w latach 1941 - 1942. Był bardzo duży - mówiła. Co do niemieckiego księdza, to prawda. Ja przyjechałem do tej miejscowości 10 lipca 1945 r. Nabożeństwa były po niemiecku, a potem ksiądz uciekł. Może on już dziś nie żyje, ale może przekazał komuś wiadomość? Scholz poniósł koszty i nie ustępuje. Do nas, do mnie i żony mówił, że nie traci nadziei, że skarb musi być. Ja też wierzę, przecież wiadomo, że Niemcy złoto wywieźli w Sudety. Zaraz na początku jak tu przyjechałem mieszkalem w pewnym domu; wiem, że sąsiad, który tam później mieszkał

### ZNALAZŁ COŚ W ZAMUROWANEJ PIWNICY

Ale czy się dowiesz co? Przecież nie powie.

Przyjeżdża ksiądz, zaraz potem **Leonhard Scholz** z **Roswithą**. Ksiądz pośredniczy w rozmowie z p. Schozem i jego małżonką. Ci ostatni są przekonani, że warto podjąć dalsze działania. Zamierzają wraz ze specjalistami (ewentualnie sprzętem) przyjechać w przyszłym roku.

- Przede wszystkim - mówi pan Scholz - trzeba skłócić lokalizować innymi narzędziami, inną metodą. Po powrocie do Niemiec trzeba zorientować się, jakie będą tego koszty. Nie jest to **Rockefellerem** - żartuje.

Ksiądz mówi, że z informacji p. Scholz wynika, że było skrzyń. Ich zakopywanie trwało na pewno w roku 1945. W ciągu kilku miesięcy. Czy Niemiec liczy, że w skrzyniach są dokumenty i walerie? Raczej walory.

### "BURSZTYNOWA KOMNATA"?

Wszystko jest możliwe. Pan Scholz w trakcie rozmowy wyraził zdany wolę szukania zakopanych skrzyń. Ma zamiar kupić w tej miejscowości kawałek ziemi. Stąd pochodzi, tu się urodził 1933 roku

- Dlaczego wcześniej - pytamy gości z Niemiec - nie podjął pan próby odnalezienia zakopanego skarbu?

Ze względów politycznych - słyszymy w odpowiedzi. Wcześniej nie było politycznych możliwości, by taką akcję, jak obecnie, przeprowadzić. Mogliśmy poczekać jeszcze z dwa lata. Sprawdzono tu za dużo ekip, ludzi. U nas robi się przy mniejszych kosztach i szybciej. Chcę podjąć próbę w przyszłym roku. Wymagają to znalezienia w RFN odpowiedniego sprzętu i specjalistycznej aparatury. Od wysokości kosztów będzie zależało czy będzie to szybka akcja. Trzeba jednak pracować innymi sposobami niż miało miejsce. Żeby nie zostawiać takiego pobojuwiska.

Kopano we wskazanym miejscu na różnych głębokościach od półtora metra do trzech. Tymczasem skrzynie mogą być jeszcze głębiej. Polska aparatura nie sądzi głębiej, stąd po dwóch dniach pracy - kopanie przerwano. Jego ślady są głównie w pobliżu domu parafialnego, ale także na wspomnianym polu (w dwóch miejscach) oraz obok cmentarza za kościołem (trzy miejsca).

Zdaniem księdza opisany przez "Trybunę Opolską" kałamarz jest...butelką po medykamentach. Tak czy inaczej ziemia była w pobliżu cmentarza kiedyś przekopana, skoro znalazła się na głębokości trzech metrów.

### PRACE ZOSTAŁY PRZERWANE

Ich wznowienie nastąpi najszybciej za rok. **Leonhard Scholz** jest kupcem i teraz zbierał będzie pieniądze na kolejne prace. Ma plany zakupu działki pod budowę domu mieszkalnego. Ma budować na polu, które nigdy nie należało do jego rodziny. W Polsce chce zamieszkać z żoną, syna zostawiając w mieszkaniu w RFN.

Żeby tego dopiąć musi wystąpić do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych o zgodę na zakup działki. Po uzyskaniu pozytywnej odpowiedzi żadnego problemu nie będzie. Koszt metr kwadratowy wynosi od 20 do 50 tys. zł. Żona L. Scholz pochodzi z Głubczyc.

Reportery "ŻG"

## Strażacki maj

W maju obchodzone były uroczystości Dni Ochrony Przeciwpożarowej. Również w Głucholazach. Gminne uroczystości rozpoczęły się od nadania i poświęcenia sztandaru jednostce OSP w Gieralticach. Przez cały maj we wszystkich jednostkach OSP na terenie gminy oraz w oddziale Komendy Rejonowej Straży Pożarnej odbywały się w połączeniu z mszą świętą uroczyste wieczornice. Strażacy spotykali się również ze społeczeństwem prezentując sprzęt oraz zawodowe umiejętności. Finałem obchodów był międzywojewódzki przegląd orkiestr z województw bielsko-bialskiego, katowickiego, częstochowskiego, kaliskiego i opolskiego. Każdy zespół w ciągu 20 minut wykonał trzy utwory konkursowe. Przegląd odbył się w muszli koncertowej, a jury w składzie: mgr Władysław Walicki,

reprezentujący Związek Chórów i Orkiestr Wojskowych OSP w Opolu i Emanuel Pegaz - Zarząd Główny OSP najwyżej ocenił występ orkiestry OSP Konopiska z woj.

częstochowskiego, która wyprzedziła zespół z OSP Pogwizdów z woj. bielsko-bialskiego. Następne miejsca zajęły zespoły: Wilamowice (Bielsko-Biała), Chocznicze (Bielsko-Biała), Skalmierzyce (Kalisz), Dzwonno-Sierbowice (Katowice). Przystąpił (Częstochowa) i

Byczyna (Opole). Jury wysoko oceniając organizację imprezy, zasugerowało, że może ona wejść na stałe do kalendarza imprez organizowanych w Głucholazach.

Po finale w mieście, orkiestry "ruszyły" w teren koncertując w Jarnołtówku, Bodzanowie i Nowym Świątowie. Na koniec za naszym pośrednictwem organizatorzy pragną serdecznie podziękować za pomoc: Komendzie Straży Pożarnej w Głucholazach, naczelni z komendantem st. ogniomistrzem **Józefem Nawrockim**, przesowemu GS-u **Władysławowi**

**Krysowatemu**, głucholaskiej policji i straży miejskiej. Za przygotowanie i serwowanie wspaniałej grochówki szczególne uznanie należy się **Piotrowi Wróblowi** i dziewczętom z OSP w Gieralticach.

(s)

### PRZEDSIĘBIORSTWO HANDLOWE "AK" w Leżajsku

poszukuje stałych odbiorców piwa  
Leżajski i octu 10% na sezon 1992 r

PRUDNIK, telefon 26-30  
(wieczorem) (140-g)

### PRZEDSIĘBIORSTWO Wodociągów i Kanalizacji w Głucholazach

zatrudni natychmiast  
operatora koparki

(8-g)



## Zarząd pracował

Pomimo braku burmistrza, wbrew pozornemu spokojowi, Zarząd Gminy pracował intensywnie realizując między innymi uchwały podjęte na ostatnich sesjach Rady.

● Przygotowano dokumenty oraz dokonano wyceny obiektów przeznaczonych do sprzedaży - budynku po byłej Szkole Muzycznej, lokalu w Rynku 28., budynku byłego kasyna Policji, działek pod garażami. Przygotowano również dokumenty związane z komunalizacją mienia przejmowanego od innych jednostek: 2-ch budynków mieszkalnych ZOZ-u, ośrodka wypoczynkowego "Sudety" w Pokrzywniej, stadionu sportowego wraz z całym zapleczem i basenu w Rudawie, działki w Rudawie, budynku żłobka miejskiego, działek pod wysypisko śmieci w Konradowie. Dokumenty zgodnie z ustawą były przez 30 dni do wglądu, a następnie przesłane do Wojewody w celu akceptacji.

● Zarząd przygotował również projekty uchwał na następne sesje. Dotyczą: sprzedaży budynku byłej świetlicy w Podlesiu, obiektu w Pokrzywniej, zabudowań gospodarczych i budynku mieszkalnego w Burgrabicach, byłego Domu Nauczyciela w Gierałcicach (właściwie jego ruin), "Zameczku" w Jamotówku, działek na terenie miasta. Sprzedaż obiektów odbędzie się w drodze przetargu, grunty zaś oddawane będą w użytkowanie wieczyste.

● Dyskutowano również o finansach. Przygotowano projekt uchwały dotyczący zmian w budżecie na rok 1992 związanych z finansowaniem Oświaty. Gmina otrzymała blisko 16 mln zł subwencji na finansowanie od 1 kwietnia wszystkich potrzeb w szkołach podstawowych. W związku z tym jednak, że tylko 15 proc. tej sumy może być przeznaczone na bieżące utrzymanie

obiektów, energię, pomocenaukowe, remonty i inwestycje (pozostałe 85 proc. to płace i pochodne) zachodzi konieczność dofinansowania oświaty z budżetu gminy. Zmiany w budżecie związane są również z błędnym wyliczeniem kosztów na potrzeby Miejskiego Zarządu Budynków. Grozi to wstrzymaniem prac przy Opolskiej 8.

● Przeprowadzono również kilka przetargów. Baza po byłym WPHW została sprzedana za 137 mln zł. Do przetargu na wykonanie podkładów geodezyjnych związanych z wodociągowaniem wsi Stary Las "wystartowały" firmy "Promel" Opole, "Geopol" Opole, OPGK Prudnik oraz Zakład Usług Geodezyjnych - Kazimierz Łacina. Przetarg wygrał "PROMEL".

● 15 czerwca rozpoczyna się inwestycja związana z doprowadzeniem wody na osiedle Tysiąclecia, a w przyszłości do Konradowa. Nitka wodociągowa prowadzona będzie przez ulicę Generała Andersa oraz pod rzeką Białą Głuchołaską. 500 mln zł "włoży" gmina, resztę Wojewoda - 1,8 mld zł.

● Temat na osobne potraktowanie to miejska oczyszczalnia ścieków. Na dzień dzisiejszy Wojewoda Opolski powiadomił władze gminne, że wstrzymuje inwestycje (czytaj: nie daje pieniędzy).

Są pieniądze i już rozpoczęto prace przy wodociągach wiejskich w Charbielinie, Starym i Nowym Lesie. Całość kosztować ma ponad 2 mld zł. Niebawem rozpocznie się kapitalny remont wodociągu w Polskim Świętowie polegający na wymianie sieci w górnej części wsi, wymianie przyłączy, instalacji wodomierzy, gruntownym remoncie hydroformi. Trwa gazyfikacja Charbielina.

Robi się sporo. Można by jeszcze więcej, gdyby nie "kochane" pieniążki, a raczej ich brak.

(s)

## Czy są szczęśliwi dyrektorzy?

W tych trudnych czasach jest ich na pewno niewielu. Trudno zresztą o optymizm. Do nielicznych szczęśliwych należy zapewne mgr Anna Wołoszyk - dyrektor Państwowej Szkoły Muzycznej I stopnia w Głuchołazach. Z dumą prezentuje swoje "gospodarstwo", a jest się czym chwalić. Pozyskany po żłobku sympatyczny budynek przy ul. Bocheńców Warszawy aż pachnie "czystością". Widać kobiecą rękę. Piękna i spora (159 miejsc) sala koncertowa, doskonale wyposażone w instrumenty muzyczne klasy, klasa do teorii ze sprzętem audio-wizualnym - jest być z czego dumnym.

Szkoła powstała 12 kwietnia 1951 roku, powołana zarządzeniem Ministerstwa Kultury i Sztuki jako Państwowe Ognisko Muzyczne. Jednak już w roku 1949 grono muzyków - amatorów organizuje miejską orkiestrę dętą, a nieco później powstaje zespół smyczkowy pod kierunkiem ówczesnego dyrektora domu kultury - Adolfa Stawosza. W listopadzie 1949 roku A. Stawosz organizuje Miejskie Ognisko Muzyczne, które znajduje siedzibę w domu kultury. Jednak dopiero w 1971 roku Ognisko Muzyczne zostaje przekształcone w Szkołę Muzyczną, a pierwszym dyrektorem zostaje mgr Janina Lemke. W chwili obecnej szkoła dysponuje dwunastoma klasami, średnio naukę pobiera ok. 130 uczniów, a w ognisku kształcą się 20 słuchaczy. Po latach, gdy szkoła posiadała klasy fletu, saksofonu, klarnetu, dętych instrumentów blaszanych, skrzypiec i altówki, w chwili obecnej skupiono się na kształceniu pianistów, akordeonistów i perkusistów.

Należy podkreślić, że nie jest to nauka dla samej nauki. Uczniowie szkoły bardzo często prezentują swoje umiejętności poza szkołą. Występowali m.in. podczas "Banku Miast" i programu TV - "Przyjechał wóz do Głuchołaz", koncertowali dla pensjonariuszy "Ziemowita", pacjentów szpitala MSW, uczniów szkół podstawowych nr 1 i 2 oraz ZSZ. Występowali przed żołnierzami WOP-u, pracownikami zakładu opiekuńczego - Spółdzielni Pracy Drzewnej "Dąb". Zespoły i soliści występowali w Nysie, Ozimku, Brzegu, Sławieicach. Szkolna orkiestra dęta brała udział w ogólnopolskim przeglądzie młodzieżowych orkiestr dętych w Kaliszu, a pianistka Sylwia WIELGUS w ogólnopolskich przesłuchaniach pianistycznych w Olsztynie.

W ciągu 40-letniej historii szkoły i 20-letniej działalności ogniska mury szkolne opościło 271 absolwentów. Niektórzy z nich wrócili tu jako nauczyciele. Są to: Grażyna KOCZUR, Ryszard JACKÓW, Arkadiusz TABIŚ i Beata ŚWIERCZEWSKA. Są też tacy, którzy w muzyce osiągnęli jeszcze wyższe stopnie wtajemniczenia. Stanisław Śliwiński jest szefem estrady śląskiego okręgu wojskowego. Zbigniew Nogaś jest kierownikiem zespołu polonijnego w Toronto, Bernard Pindor - ukończył Akademię Muzyczną w Krakowie i jest obecnie konsultantem wojewódzkim dętych instrumentów blaszanych, Eugeniusz Odoj ukończył Akademię Muzyczną we Wrocławiu, Jerzy Mazak - Akademię Muzyczną w Katowicach. Również aktualnie absolwenci szkoły są słuchaczami PSM II stopnia w Nysie oraz Akademii Muzycznej w Poznaniu.

Szkoła nawiązała również współpracę z zagranicą. W Głuchołazach koncertowali młodzi muzycy z Realschule z Ubstadt-Weiher z Niemiec i muzycy z Jesenika.

W sierpniu po raz trzeci w Głuchołazach zorganizowany zostanie międzynarodowy obóz altowiolistów i pianistów z Danii, Norwegii, Szwecji, Niemiec i Francji. Od 20 - 31 sierpnia muzycy będą szkolili swoje umiejętności oraz koncertować dla mieszkańców Głuchołaz.

(s)

## "Święto Słowa" w głuchołaskim LO

"Święto Słowa", to największa w kraju impreza recytatorów. Spotykają się tam tylko najlepsi. W tym roku odbyła się w Poznaniu, a I NAGRODĘ odebrała ANNA FILUS - uczennica II klasy głuchołaskiego liceum. Wcześniej zwycięsko pokonała wszystkie etapy Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. O tym sukcesie i nie tylko mówią: Anna FILUSZ i jej nauczycielka Anna TAKAKIEWICZ.

A.F. - Recytuję od dwóch lat, od chwili rozpoczęcia nauki w naszym liceum i zetknięcia się z panią Anną Tacakiewicz. To ona "zrobiła" ze mnie recytatorkę i doprowadziła do wielu sukcesów. Zawsze lubiłam poezję, lubiłam mówić dobre teksty.

A.T. - Ania bardzo dużo czyta i ma naturalną potrzebę mówienia o tym co czyta. Zachwyca ją poezja, a ostatnio fascynuje się twórczością Tadeusza Nowaka. Jest bardzo utalentowaną i niezwykle wrażliwą osobowością recytatorką. Jej droga do sukcesu była klasyczna: w pierwszej klasie dotarła do Eliminacji Ogólnopolskich Turnieju "Zapalanej Świecy". Potem wygrała eliminacje rejonowe, wojewódzkie i uczestniczyła w konkursie międzywojewódzkim Ogólnopolskiego Konkursu Recytatorskiego. w drugiej klasie nadal brała udział w ogólnopolskich imprezach recytatorskich i w końcu przyszedł największy sukces - I Nagroda w poznańskim "Święcie Słowa". Mówiłam tam teksty zmarłego niedawno Tadeusza Nowaka. Ta nagroda to również moja ogromna radość.

A.F. - Cieszę się bardzo, że mój sukces to także sukces p. Ani. Marzy mi się w przyszłości Wyższa Szkoła Aktorska, chociaż wiem, że niełatwo się dostać, a laureaci konkursów recytatorskich nie zawsze są dobrze przyjmowani. Ale chyba spróbuję.

A.T. - Przed konkursem harowałyśmy jak woły - tak to trzeba określić. Bałam się nawet o "przetrenowanie". Organizowałyśmy sobie publiczność, żeby się sprawdzić. Robiliśmy w nieskończoność najrozmaitsze próby: w klasie, plenerze, przy tym w różnych stanach emocjonalnych. Czasem wydawało się nam, że nic z tego nie będzie. Talent to dużo, ale nie wszystko... Na szczęście pracuje się nam bardzo dobrze, rozumiemy się świetnie.

A.F. - To prawda. Praca z panią Anną Tacakiewicz to wspaniałe przeżycie. Lubię moją Panią, jak mamę. Na pewno inaczej, ale też

bardzo. Nie wyobrażam sobie, aby ktoś inny mógł mnie tak dobrze prowadzić. Obie bardzo lubimy zwierzęta, ja nawet jestem wegetarianką. Mamy podobne gusty literackie. Wszystko to pomaga w pracy. Lubię mówić wszędzie i do wszystkich: w szkole, w kościele i na estradzie. Podczas konkursów nie mówię tylko do jurorów, ale przede wszystkim do publiczności. To zawsze sprawia mi dużą radość. Z panią Anią poezję czytamy wszędzie, nawet w pociągu czy w autobusie. nigdy nie mamy dość. Pomagają nam też wspaniałe koleżanki z zespołu recytatorskiego. One także pracowały na mój sukces, szczególnie Ania KNOBLICH, która jest bardzo dobrą recytatorką i właściwie występowałyśmy zawsze razem. Szkoda, że nie wszyscy mogą wygrać.

A.T. - Wzespole są rzeczywiście cudowne dziewczyny. Mam szczęście już od kilkunastu lat gromadzić koło siebie młodzież zafascynowaną poezją i literaturą w ogóle. Może dlatego, że sama kiedyś nieźle recytowałam, że do dziś kocham dobrą literaturę. Sporo moich uczennic sięgnęło już po najwyższe laury w recytacji. Chciałabym o nich wszystkich dużo powiedzieć, bo naprawdę zasługują na to. Może wymienię choć kilka z nich. Judyta Paradziska została aktorką i pracuje w teatrze opolskim, Alina Kalbarczyk, podobnie jak kilkanaście moich uczennic studiuje polonistykę, a przedtem wygrała wiele konkursów recytatorskich w kraju. Ewa Kazula została przed kilku laty laureatką XX Jubileuszowego Turnieju "Zapalanej Świecy", uczestniczyła też w podobnej imprezie jak Ania Filusz. Pozostałe wymienię tylko z imienia i nazwiska, choć na ich kontach są też nagrody i zwycięstwa w imprezach o dużej randze: Marta Pyrgles, Jolanta Kos, Monika Wyszyńska, Elżbieta Żmuda, Małgorzata Iwaszko, Agnieszka Kęska, Izabela Rudzka, Bernadetta Piłygała, Marta Wolna, Joanna Gągalska, Beata Drozdek, Katarzyna Grubiak, Elżbieta Harasymowicz, Katarzyna Rajtar, Magdalena Zabłocka, Dorota Listwan, Monika Niklasirska, Magda Warzecha, Agnieszka Kropiowska, Violetta Szoldrowska. Mam też jednego chłopaka recytatora - Stawomira Kiełara.

Chciałabym bardzo, aby głuchołazianie posłuchali kiedyś, jak pięknie mówi Ania Filusz i inne dziewczyny z głuchołaskiego liceum i aby z całej wspaniałości słów, które wypowiadają, wzięli dla siebie te najlepsze i najpiękniejsze.

notowała: Barbara MORAJKO

### ANNA FILUSZ

Zarząd Główny  
Towarzystwa Kultury Teatralnej  
w imieniu  
Krajowego Komitetu Organizacyjnego  
XXVII Ogólnopolskiego Konkursu  
Recytatorskiego  
serdecznie gratuluje zwycięzcy

### I NAGRODY

w Centralnym Spółdzielczym Liceum

za Komitet Organizacyjny

### POZNAŃ

dnia 28 - 31 MAJ 1992

*hucup fun  
Pach - kłonił  
Hucup  
Szymon - Mielnik  
Mikołaj Gierczak*



# Gminna woda ceny doda?

8 czerwca Rada Miejska podjęła dwie ważne uchwały: w sprawie przejścia części mienia Wojewódzkiego Przedsiębiorstwa Wodociągów i Kanalizacji w Opolu oraz drugą - w sprawie wyboru formy organizacyjno-prawnej dla prowadzenia działalności w zakresie wodociągów i kanalizacji przez gminę. W pierwszej uchwale postanowiono wystąpić do Wojewody Opolskiego jako organu założycielskiego WPWiK w Opolu o wyłączenie ze struktury tego przedsiębiorstwa jednostki eksploatacyjnej w Głucholazach i skomunalizowania mienia na rzecz Głucholaz. W drugiej - wyrażono zgodę na utworzenie Jednoosobowej Spółki Gminy Głucholazy z ograniczoną odpowiedzialnością, która prowadzić będzie działalność w zakresie wodociągów i kanalizacji. Spółka działać będzie na podstawie kodeksu handlowego. Wnieśli do niej będzie mienie WPWiK - jednostki eksploatacyjnej w Głucholazach skomunalizowanej (w najbliższej przyszłości) decyzją Wojewody Opolskiego na rzecz gminy.

Gminna woda w pełnym tego słowa znaczeniu. Od kilkunastu miesięcy trwa przejmowanie przez gminy w województwie wodociągów. Obecnie WPWiK jest już, jak określono "jednostką kadłubową", odzieiliło się już 14 jednostek. Podział majątku ustalono jeszcze w III kw. ub. r. według "klucza". W wymiarze procentowym Głucholazom (cały czas chodzi o gminę Głucholazy) przypadło 3 proc. majątku na skali całego WPWiK, a 15,7 proc. w skali oddziału nyskiego, do którego jeszcze na razie oddział eksploatacyjny w Głucholazach należy.

## Opole "naciska"

Wojewoda poprzez swoich urzędników z wydziału działalności gospodarczej zajmującego się tymi przekształceniami własnościowymi "naciska" na jak najszybsze przejście przez gminy swoich wodociągów. Cały proces przekształcenia komunalizacji ma się ostatecznie zakończyć do końca b. r.

Sprawa nie jest prosta bo i formalności organizacyjno-prawne i przejście majątku, inwestycje, wreszcie cena wody, bo po przejściu wodociągów cenę wody i ścieków będzie ustalała już gmina.

Na naradzie w sprawie wodociągów poprzedzającej zwołanie sesji Rady Miejskiej i uchwały tam postanowione, zarzucano (przedstawiciel UW w Opolu) opieszałość w załatwianiu spraw, niewyrażanie woli przejścia wodociągów w formie decyzji radnych (a jest to podstawa wszelkich późniejszych działań) o chęci przejścia i wybraniu osoby prawnej. - Nie może to tak dłużej trwać, musicie podjąć te decyzje - mówiono władzom gminy.

- A co jeśli nie podejmujemy decyzji, nie przejmujemy? - zapytał S. Szul.

- Jeśli Rada nie podejmie decyzji - mówił M. Olesiński z UW w Opolu - to wtedy Wojewoda jako organ założycielski WPWiK kieruje sprawą do sądu. ten wyznacza komisarza do prowadzenia tych spraw do końca b. r. Można także wybrać wyjście kompromisowe a mianowicie zlecić obsługę własnych wodociągów sąsiadom. Tak zrobili np. Strzelce zlecając to Kędzierzynowi, ale jest to wyjście tymczasowe; za taką obsługę trzeba płacić.

- W czym rzecz? - dziwił się M. Olesiński - przecież majątek przejmujecie za darmo.

- Owszem - ripostował S. Szul - za darmo, ale jest to majątek także z opłat za wodę, za którą płacili nasi mieszkańcy. Czy wzrośnie po przejściu cena wody? Jaki majątek przejmujemy? - na te pytania nam i radnym długo nikt nie odpowiadał! Musimy zdać sobie sprawę, że przejmując wodociągi albo będziemy musieli szukać pieniędzy w naszym budżecie, albo ustalić cenę wody, którą społeczeństwo musi zapłacić. Mieliśmy przejść wodociągi w momencie jak wody w Głucholazach nie było? Czymże chcieliście nasurczyć - niedokończonym ujęciem wody? Nie było przedstawione jakie są koszty produkcji wody. Całość informacji dotarła do nas dopiero w maju.

## "Ważne to je, co je moje"

Wątpliwości formułowano więcej. Przedstawiciel UW przypomniał podstawowe zasady, ustalone jeszcze w listopadzie ub. r., dziwiąc się, że cała ta sprawa trwa już 2,5 roku, a wciąż "musi wracać do elementarza". S. Szul był zdania, że "cała sprawa" trwa od 1,5 roku.

Zasady ustalone na naradzie 11 listopada ub. r. są m. in. następujące: własnością gminy zostaje z mocą ustawy grunt, budynki,

budowle i urządzenia leżące na jej terenie, przekazanie następuje według ewidencyjnego stanu z 30 września ub. r. (M. Olesiński - od listopada ub. r. w oddz. nyskim jest pełna dokumentacja w zakresie wyceny majątku, łącznie z mapkami geodezyjnymi. Pełna dokumentacja kosztowa, wartościowa, ewidencyjna jaką dysponujemy. Innej robić nie będziemy...), podział aktywów i pasywów wszystkich środków ruchomych WPWiK w wymiarze finansowym (nie rzeczowym) zostaje rozliczana proporcjonalnie do ilości sprzedanej wody i odebranych ścieków (sprzedanej, a nie wyprodukowanej). Ustalono także, że wszystkie rozpoczynane i kontynuowane inwestycje począwszy od 1992 r. obciążają WPWiK proporcjonalnie do odpisów amortyzacyjnych powstałych na terenie gminy i nie obciążają jej budżetu.

Podsumowując ten fragment dyskusji z narady - województwo nie rozumie obaw gminy, gmina jest pełna rezerwy do optymizmu województwa. Ale "przypierana" do muru odgórnymi ustaleniami właściwie... nie miała wyjścia. Radni zadecydowali. Wybrano jako formę Jednoosobową Spółkę Gminy z o.o. Dlaczego Jednoosobowa, co to znaczy? Wszelkich informacji formalno-prawnych udzielał mgr inż. Urszula Brudkiewicz, prezes spółki "DESESTBUD", która zajmuje się od dłuższego czasu przekształceniami własnościowymi wodociągów.

- Spółka gminy - tłumaczyła - zarejestrowana będzie na tym kapitale, jaki wam się należy wynikającym z komunalizacji i podziału majątku. Spółka Jednoosobowa tzn., że jedynym jej właścicielem jest gmina.

## Cena wody

M. Olesiński szczerze powiedział gminnym władzom: Niemyślcie, że na wodzie gmina będzie zarabiać. Będzie musiała dokładać. Na dziś są pewne stałe koszty produkcji wody, od których nie ma ucieczki. W dodatku im mniej wody sprzedasz, tym większe koszty.

Wstępne wyliczenia i swoje stanowisko w tej sprawie przedstawił inż. Jerzy Wilk - kierownik wydziału eksploatacyjnego w Głucholazach. Opracował analizę ceny wody w różnych wariantach: z pełną amortyzacją, która wynosi 2 mld 300 mln, łącznie z

oczyszczalnią (1 mld 750 mln zł sam suw), z częściową amortyzacją. Jak to się kształtowała?

Dla gospodarstw domowych - 53,3 proc. dla przemysłu - 7,000 zł. Szkolnictwa na poziomie gospodarstw domowych.

- Można podregulować cenę w amortyzacją; zamiast 1 mld 800 zł - 1 mld 400 zł. Wtedy cena wody spadnie do 4000 zł. do 3800 zł. 1 mld 800 mln zł wynoszą odpisy amortyzacyjne za nowy obiekt. Wszys to przy założonym zysku 8 proc. Gdyby teraz przejęli wodociąg trzeba się liczyć ceną ok. 3,5 tys. zł przy rocznej amortyzacji 400 mln zł - ogólnie mówiąc. Str. inwestycyjna... Przejmując wodociąg "się" postawiam pewne warunki, na które będzie można to zrobić. Chodzi o realizację zadań wymagających zakończenia, w tym śleć przez rzekę, muszę przyznać, że zadania są realizowane. Problem czy zostanie dokonane? S. przez rzekę czyli 2 mld. zł muszą się znaleźć. Wykonawca wchodził 15 czerwca. Chodzi o roboty na obiekcie to połowa rob. jest zrobiona i zapłacona, pozostała część jest realizowana. Pytanie zasadnicze - czy momencie przejścia wodociągów gmina jest źródłem finansowania pozostanie zmienione? Na to pytanie musimy za odpowiedź.

M. Olesiński, stwierdził, że wątpliwości zostały rozwiane już w marcu. Na przerzut wody pod Białką na Tysiąclecie województwo daje 1 mld 800 mln, zł, gmina Głucholazy - 500 mln zł. To etap. II etap - ma kosztować 2 mld zł, to już własnych odpisów amortyzacyjnych.

Średnia cena wody w Głucholazach dziś wynosi 2.500 zł za metr sześć, ściek 1.100 zł. Gminna woda zdrowia i... co doda? Będzie jeszcze niejedna okazja by tym pisać.

Halina Chrobak

(Zarejestrowane wypowiedzi nie są autoryzowane. W naradzie nt. przejścia wodociągów oprócz wymienionych M. Olesińskiego (UW w Opolu), S. Szul, J. Wilka, U. Brudkiewicz (Opole) wzięli także udział: T. Mrowiec (UW), Z. Szypuła (WPWiK), S. Wołochowski, M. Koszuta, M. Pluta).

## Idziemy na basen

W starym przewodniku można przeczytać, że BASEN LEŚNY w Głucholazach należy do najpiękniejszych w Europie środkowej. Od tego czasu wiele w Europie zbudowano nowego, ale basen w naszym mieście wciąż robi wrażenie.

Od 1 czerwca jest czynny, ale goszczą na nim głównie dzieci i młodzież. Dorosłych nie widać. Wstęp kosztuje 8 tys. zł (dorośli) i 5 tys. zł (dzieci i młodzież szkolna). Bilet jest ważny cały dzień, można pójść do domu na obiad i wrócić.

W hotelu "Leśnym" gościli z początkiem czerwca turyści z RFN. Wycieczka korzystała także z restauracji. Może ona pomieścić 160 gości oraz 24 w sali bankietowej. Jest tu także drink bar. W samym hotelu jest 30 miejsc w 13 pokojach i jednym apartamencie. W pokojach są telefony i radioodbiorniki, telewizję można oglądać w osobnej sali. Głównym magnesem winien być tu basen, ale widać sezon letni jeszcze przed nami. W restauracji odbywają się też dyskoteki.



Aż żal, że na Głucholaskim basenie tak mały ruch przy upalnej pogodzie pierwszej dekady czerwca. Tak tu ładnie... (zdj. W. Steć)



# Trzeba być optymistą

Od 1 stycznia br. **FABRYKA ARMATURY "GŁUCHOŁAZY"** jest Spółką Akcyjną skarbu państwa. Produkowane są tu zawory o różnych wielkościach i przelotach i na różne ciśnienia. Ich przeznaczenie jest także różne, dostosowane są do wody, wody morskiej, pary oleju oraz innych czynników naturalnych, ciekłych i gazowych.

**W** dniu naszej wizyty w popularnych "Armatrach" dyrektor mgr inż. Adam CZARNOŁĘSKI, od ponad 2 lat kierujący firmą, podejmował odbiorcę włoskiego. Znalazł jednak czas dla nas.

Produkcja fabryki w 40 proc. trafia na eksport (w tamtym roku było to 20 proc.), pozostała część sprzedawana jest w kraju. Program produkcji musi być elastyczny, bo popyt na rynku krajowym maleje. Zawory "Głucholaz" produkowane są na inwestycje w okrętownictwie, budownictwie, energetyce, ciepłownictwie i chemii - a te dziedziny wpadły w "dołek". Im mniej inwestycji w kraju, tym mniejsze zapotrzebowanie na produkcję fabryki.

W tej sytuacji dobre jest to, że nśnie eksport. Najważniejszym odbiorcą są Niemcy, ale produkcja "Głucholaz" trafia także do Hiszpanii, Portugalii, Francji, Grecji, Włoch. Właściwie do wszystkich zachodnich krajów europejskich. Także na Daleki Wschód, do Singapuru i Malezji. Na razie fabryka nie jest obecna w krajach dawnego ZSRR, ale to bolączka większości polskich firm. Tam mają wprawdzie potrzeby, ale nie mają gotówki.

Eksport odbywa się przez trzy centrale handlu zagranicznego - "Varimex", (z którym Głucholazy tworzą spółkę z ograniczoną odpowiedzialnością), "Megadex" i "Interbela".

- Nasze wyroby - mówi dyrektor - są porównywalne jakościowo do produkcji europejskiej. Jesteśmy lepsi od naszych krajowych konkurentów. Nasza dewiza - to produkcja dla krajowego odbiorcy w ciągu

miesiąca a na eksport w sześć tygodni od podpisania kontraktu. Niektórzy zagraniczni odbiorcy mają dodatkowe wymagania. Kompletowaniem zamówień eksportowych zajmuje się centrala handlu zagranicznego.

**J**akość dla kraju i na eksport jest taka sama, termin eksportowy nieco dłuższy, bo trzeba skompletować zamówienie w centrali. Klient zagraniczny wymaga często także swego znaku firmowego, mateż inne życzenia. Sprzedaje



się zawory dla krajowych odbiorców zarówno hurtowo jak i bezpośrednio. Tych odbiorców w Polsce jest ok. 1 600 (liczeni są tylko ci, którzy kupowali co najmniej dwa razy w ostatnich miesiącach). Zamówienia są różne co do wielkości: od paru sztuk do kilkadziesiąt.

W każdej chwili można kupić to, co jest w "programie produkcji" zakładu. Nie trzeba składać zamówień! Jeśli zawory są w maszynie, można od razu kupować. Można także zamawiać zawory o specjalnym przeznaczeniu.

Czy produkcja zaworów jest opłacalna? - Jeszcze się nam ta produkcja opłaca

- Smieje się na tak postawione pytanie dyrektor Czarnołęski - natomiast coraz częściej szukamy tanich dostawców półfabrykatów. Zakład nie ma odlewni ani kuźni. Zawsze można znaleźć tańszego

dostawcę, dobrego pod względem jakości, i to na Opolszczyźnie. Podkreślam ten fakt, bo przez szukanie producentów na miejscu dajemy w pewnym sensie zatrudnienia dla mieszkańców województwa. Stąd ostatnio odlewy do armatury żeliwnej kupujemy zamiast w Śremie w niskim ZUP, natomiast odlewy do armatury stalowej - w Hucie "Małapanew" w Ozimku zamiast w Kielcach i Siedlcach. Taniej, bliżej, o dobrej jakości. Szukamy obniżenia kosztów, żeby utrzymać rentowność firmy. Nie sprzedajemy drożej niż to wynika z kalkulacji. Produkcja musi być i jest opłacalna, zarówno w kraju jak i na eksport.

W tym roku "Głucholazy" mają uzyskać ze sprzedaży ok. 80 mld. zł. Jeśli będzie to możliwe - popyt! - to produkcja będzie wyższa. Zakład zatrudnia dziś 374 pracowników. Od 1990 roku ubyło 110 osób. Nie było zwolnienia, lecz naturalne odejścia - na emerytury, renty, przeniesienia itp. Fabryka znajduje się w programie powszechnej prywatyzacji.

Wszystko to nie oznacza, że w Fabryce Armatury nie mają kłopotów. Zakład nie jest wyspą, to o czym wszyscy wiedzą z gazet i telewizji - ma wpływ na sytuację w "Głucholazach". Faktem jednak jest, że jest tu lepiej niż w innych firmach. Nikt tu nie myśli nawet o bankructwie.

Robi się wszystko, by stale poprawiać tę sytuację. Stąd rozszerzanie asortymentu, szukanie nowych kierunków sprzedaży, pokazywanie nowych możliwości eksportowych. Bez nowości - to by było dreptanie w miejscu. Wprowadzanie nowości jest kosztowne, ale w sumie opłacalne.

- Ta załoga, to dobrzy pracownicy - mówi dyrektor - średni staż pracy wynosi dziś 15 - 17 lat. Dzięki temu ludzie są związani z fabryką emocjonalnie. Nie dzielę pracowników na fizycznych i umysłowych. To przestarzały podział. Dziś można mówić o dobrym lub złym pracowniku. Ten rok będzie dla nas przełomowy. W całym kraju jest dołek. Trzeba być optymistą, że wyjdziemy z niego.

(wua)

## Szef "Solidarności" w Pokrzywniej

W Pokrzywniej przebywali na szkoleniu związkowcy sekcji służby zdrowia "Solidarność" z całego kraju. Szkolenie zorganizowane zostało przy pomocy amerykańskiej centrali związkowej AFL CIO. W niedzielę 31 maja do Pokrzywniej przybył przewodniczący Komisji Krajowej "Solidarności" Marian KRZAKLEWSKI. Spotkał się on m. in. z wojewodą opolskim Ryszardem Zembaczyńskim.



## Do sąsiadów autobusem

Od 31 maja czecho-słowacki CSAD - oddział Ostrawa, uruchomił stałe połączenia pomiędzy Jesenikiem a Samowicami nad Jeziorem Otmuchowskim. Tym samym sprawdziła się nasza teoria, że sąsiadom zza miedzy "pachnie" otmuchowska woda. Zaplanowano dwa kursy. Według pierwszego, autobus CSAD-u wyjeżdża z Jesenika o 7.30, na przejeździe w Głucholazach jest o 8.15, a na dworcu autobusowym o 8.20. Później bierze kurs na Nysę, gdzie jest o 8.45. Trasę 42 km pokonuje w 1 godz. i 15 minut. Drugi kurs jest popołudniowy. Z Jesenika o 16.30. Na przejeździe granicznym o 17.15 i na dworcu autobusowym o 17.20. W Nysie o 17.45.

Są również uwzględnione dwa kursy w odwrotną stronę. Pierwszy z Głucholaz o 11.00, w Jeseniku o 11.30 i drugi o 18.20, w Jeseniku o 18.55. Obydwa kursy łączą Jesenik z campingiem w Samowicach, z przesiadką w Nysie. Postój jest krótki, bo tylko pięć minut.

Podróżni mają prawo przewieźć bez dodatkowej opłaty 2 sztuki bagażu, którego łączna suma wymiarów nie przekracza w długości, szerokości i wysokości 20x30x50 cm, a waga 20 kg. Bilety ulgowe i bezpłatne są respektowane, a zakup biletów dokonuje się na terenie CSFR w koronach, a na terenie Polski oczywiście w złotych.

(s)

## Turysta w "ZAGRODZIE" równy wojewodzie

Do ZAJAZDU "ZAGRODA" pierwsza wycieczka w tym sezonie przyjechała 5 czerwca. Kiedyś sezon zaczynał się wcześniej i goście pchali się drzwiami i oknami. Trzeba było robić w kalendarzu zapisy. Zjazd prowadzi Przedsiębiorstwo Przemysłu Rolnego i Usług w Białej Nyskiej. Od efektów tego sezonu zależy, co będzie w przyszłości z zajazdem, kierowanym przez Grażynę MAJDEJ.

- Gdyby to była prawda z tym skarbem w Podlesiu - mówi Maria LESZKO, pracująca w zajazdzie od 15 lat, czyli od początku, a w gastronomii od ćwierć wieku - to by tu do nas przyjeżdżało więcej gości, jak dawniej. Mamy tu 23 miejsca hotelowe, restaurację, bar. Czekamy też na nowe przejście graniczne w Konradowie. Wtedy nie będziemy na turystycznym uboczu, koło zajazdu przebiegać będzie droga do i od przejścia. Ale z tym przejściem to się ślimaczy...

Ubiegły rok był lepszy niż obecny. Ale w zeszłym roku już pojawiły się pierwsze objawy zmian. Latem już dużego tłoku nie było. Teraz już widać, że będzie to najgorszy

rok. PTTK podsyłało wycieczki na posiłki i było ich dużo. Dziś witamy pierwszą wycieczkę. Hotel zawsze był "obłożony". Dziś, choć miejsc nie jest przecież dużo, gości nie widać. Może lato przyniesie jakąś zmianę?

10-osobowa załoga "Zagrody" ma taką nadzieję. Maria Leszko twierdzi, że od stanu wojennego zmieniło się nastawienie gości zagranicznych:

- Kiedyś zawsze mieliśmy gości z RFN. Po zakończeniu stanu wojennego aż do dziś nie wróciło do tego co było. Coś się zmieniło, Niemcy znaleźli inne miejsca. Tu do nas przyjeżdżają wycieczki na piwo z całej okolicy. Dziś o każdej porze można kupić piwo wszędzie. A że nie wszędzie jest tak przyjemnie jak w "Zagrodzie"...

Jeśli w sezonie letnim nie się nie zmieni, to może być różnie. Praca trwa tu przez okrągły tydzień, w wolne soboty i niedziele. A płace? Ok 1.200 tys. zł. Tapensja zbliża się do wysokości zasiłku dla bezrobotnych. Tymczasem rosną koszty niezależne od załogi - drożęją systematycznie nośniki energii, podatki, ceny... Wstęp na dancing kosztuje tylko 30 tys. zł od osoby. Są



komplety, ale i czasem zdarza się na dansingu i 15 osób. A orkiestra gra. Pokoje też nie są drogie. W pokoju dwuosobowym nocleg kosztuje 60 tys. zł.

Maria Leszko mieszka w Głucholazach, ma własnościowe mieszkanie spółdzielcze. Chwali dobre zaopatrzenie w sklepach, ale nie podoba się jej, że dziury w drogach są coraz większe, podobnie jak podatek drogowy. Siedmioletni Pawełek, jedyny jej syn, startuje w szkolne życie. Jak wszystkim pracującym ("jeszcze") brakuje już czasu na wszystko, także na sprawy miasta. Ludzie są zaganiani.

- Jeśli chodzi o porządek - mówi - nastąpiło jakieś rozprężenie. Widuje się straż

miejską, ale głównie wtedy, gdy ktoś nie zapnie pasa w samochodzie. Kiedyś jeszcze pracowała w PSS-ie, park zdrojowy był taki ładny, teraz jest zaniedbany. Głucholazy mają pretensje do miasta uzdrowskiego. Kiedyś było czystiej. Więcej się robiło jeśli chodzi o remonty. Teraz rozgrzebie się robotę i wszystko długo trwa. Ja wiem, że to nie jest zła wolacznica niedolność. To wina sytuacji w kraju.

Niezależnie od sytuacji człowiek jeść musi. A w zajazdzie "Zagroda" serwują smaczne dania firmowe. Specjalnością zakładu są tu: żurek, golonka i szatańskie jądło. To ostatnie ostre jak brytywa.

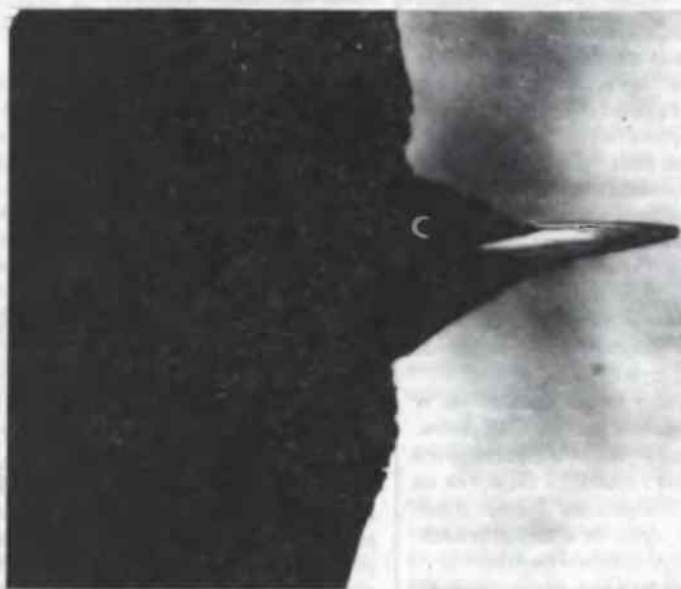
H. Chrobak  
A. Weigt



## Park Krajobrazowy Góry Opawskie

### PTAKI

**Dają nam piękno,  
my dajemy im przyszłość**



W naszej strefie klimatycznej w lesie, nad wodą czy na łące uwagę naszą zwracają przede wszystkim ptaki. Świat przyrody bez nich byłby nam dziwnie obcy, głuchy i złowrogi. Jesteśmy wzrokowcami i słuchaczami równocześnie, stąd uwrażliwienie nasze na barwy, kształty i dźwięki a doznań tych dostarcza nam w największym stopniu właśnie świat ptaków. Park Krajobrazowy Gór Opawskich stanowi ich ważną ostoję. Przyjrzyjmy się bliżej niektórym z nich.

W dolnym biegu Bystrego, nad Złotym w Jamołtówku nad Białą powyżej Głucholąz oraz nad Granicznym przy Gęstwinie prawie zawsze można zobaczyć typowego mieszkańca górskich potoków - pluszcza (Cinclus cinclus). Wielkością i kształtami przypomina on kosa (jego niemiecka nazwa "Wasseramsel" oznacza

"wodny kos"), jednakże ma krótszy ogon i na piersi dużą kontrastową białą plamę. Śpiewa w rytm szemrzącego strumyka, po kamieniach skacze jak żaba a nurkuje jak kaczka. Upierzenie doskonale chroni go przed przemoczeniem, toteż pluska się latem i zimą. Już w kwietniu przystępuje do lęgów. Gniazda buduje na półkach skalnych, po których spływa woda. Ma ono kształt kuli wykonanej z mchu wodnego i liści.

W towarzystwie pluszczy często przebywają pliszki górskie (Motacilla cinerea). Ogólny ton jej ubarwienia jest żółty, cechą charakterystyczną jest długie i nieustannie kiwający się ogon. Chociaż jest ściśle związana z górkami wodami, nie nurkuje w niej jak pluszcz, a jedynie żwawo uwiija się po kamieniach i brzegach potoków. Na zimę odlatuje do Europy południowej, wyjątkowo

jednak zimuje (np. przy tamie na Złotym w Jamołtówku zimą 1990/91).

Kruk (Corvus corax), który w XIX wieku był w Europie prawie doszczętnie wytępiony, staje się obecnie coraz liczniejszy. Od kilku lat gniazduje na Górze Chrobrego koło Podlesia i w lesie koło Trzebiny. Znany jest on każdemu z... bajek. W przyrodzie mało kto z nas widział go. Gromadnie gniazdujące ptaki w zadrzewieniu przy ul. M. Curie-Skłodowskiej w Głucholązach (w 1991 r. znajdowało się tu 100 gniazd) to nie kruki ani wrony, a gawrony (Corvus frugilegus). Kruk jest od nich znacznie większy, w locie ogon nie jest zaokrąglony a ścięty klinowato. Jest bezspornie naszym najinteligentniejszym ptakiem. Kto trzymał go choć raz w rękach i cieszył się tym pięknym, błyskotliwym, tak cieleśnie i duchowo ujmującym stworzeniem, ten będzie przeklinał każdego, kto je niszczy bez sensu i celu.

Na Biskupiej Kopie, na Długocię koło Dębowa i u podnóża Góry Lipowiec koło Trzebiny gniazduje krewna kruka - orzechówka (Nucifraga caryocatactes). Jej czekoladowe pióra są upstrzone białymi plamkami. Wielkością zbliżona jest ona do gołębia. Podstawą jej wyżywienia są nasiona różnych gatunków drzew, szczególnym upodobaniem darzy orzechy laskowe i stąd jej nazwa. Podobnie jak kruk do lęgów przystępuje bardzo wcześnie, bo już z końcem lutego.

Górskie bory świerkowe są środowiskiem życia bardzo ciekawego i oryginalnego ptaka. Wielkością jest zbliżony do wróbla a barwą do jaskrawo czerwonej papugi, góma i dolna część jego dzioba krzyżuje się ze sobą i stąd właśnie wzięła się nazwa tego gatunku - krzyżodziób (Loxia curvirostra). Taka konstrukcja dzioba pozwala

mu bardzo sprawnie wydobywać nasiona szyszek, które stanowią prawie wyłącznie jego pożywienie. Gnieździ się, tak jak wszystkie ptaki, w okresie największej obfitości pokarmu - dla niego jest nim środek... zimy (!)

Bliski krewny krzyżodzioba to gołębica (Pyrrhula pyrrhula), zamieszkuje również stare bory świerkowe. Samce tego gatunku mają również czerwono ubarwione (nie mylić z gołębicą pospolitą wszędzie ziębą), mają jednak czarną głowę, skrzydła i ogon (dziób oczywiście jest prosty). Choć w górach są dość liczne, bardzo trudno je zobaczyć, gdyż w okolicy lęgowym prowadzą skryty tryb życia. Zimą natomiast dość często pojawiają się w pobliżu domostw i stąd znamy je jako "gołębki zimowych".

Wiosną w lasach rozlegają się werbla i dzięciołów. Ale nie wszystkie gatunki z tej grupy zdradzają w ten sposób swoją obecność. Słuchajmy więc w zasadzie tylko dzięcioła pstrego (Dendrocopos major) i dzięcioła czarnego (Dendrocopos martius). Pierwszy z nich jest dość pospolity, drugi - rzadki. Dzięcioł czarny, wielkości wrony, jest cały czarny i jedynie wierzch głowy ma czerwony.

W parku w pobliżu kąpieliska znajduje się gniazdo rzadkiego gatunku - dzięcioła zielonosiwego (Picus canus) i powyżej Głucholąz nad Białą jego "bliźniak" - dzięcioł zielony (Picus viridis). Kto w kwietniu słyszał w tych miejscach głos przypominający rżenie konia, może być pewny, że słyszał te rzadkie ptaki.

W lasach żyją jeszcze inne dzięcioły, to jakby miniaturowe dzięcioły pstre, białe i barwy i obyczaje mają tak jak one ale wielkością przypominają wróble. Są to dzięcioły małe (Dendrocopos minor).

mgr Grzegorz Kopy



## DLA DOMU • DLA CIEBIE • DLA KAŻDEGO

**Zakład Gospodarczy Banku Spółdzielczego  
w Prudniku zaprasza do  
SKLEPU "MalMi"**

**mieszczącego się w byłej siedzibie BS w Prudniku ul.  
Kościuszki 28**

**Na najdogodniejszych warunkach zakupu  
zaopatrzysz się w:**

- sprzęt radiowo-telewizyjny i gospodarstwa domowego
- kosmetyki
- chemię gospodarczą
- ATRAKCYJNĄ importowaną odzież

**Asortyment bogaty i WSZYSTKO NA RATY!**

**80 procent jednorazowego zakupu o ŁĄCZNEJ wartości  
już od 1,5 mln. zł można zapłacić nawet w 12 ratach. Nie  
tylko wakacyjne zakupy, tylko w "MalMi"!**

## BIURO PODRÓŻY HUFCA ZHP GŁUCHOŁĄZY

**zaprasza na:**

- wycieczki jednodniowe do
    - PRAGI (cena 135.000,-)
    - BRNA (MORAWSKI KRAS, cena 135.000,-)
    - WIEDNIA (zwiedzanie, lunapark, cena 135.000,-)
    - góry JESENICKI 8 cena od 73.000,- do 120.000,-)
  - wycieczki trzydniowe do
    - PRAGI (nocleg, wyżywienie, cena 400.000,-)
    - WENECJA - WIEDEŃ (cena 380.000,-)
    - BRNO - WIEDEŃ (noclegi, wyżywienie, cena 450.000,-)
  - wycieczki czterodniowe do FRANCJI, NIEMIEC, HOLANDII, HISZPANII (noclegi, wyżywienie)
- W trakcie wycieczek zapewniamy atrakcyjny program, ubezpieczenie, pilota i przewodnika.

**Szczegółowych informacji udziela:**

**Biuro Podróży Hufca ZHP Głucholązy Plac Basztowy 3a, tel.544**



# Do czytania nie tylko pod prysznicem

Wielu mieszkańców naszego miasta "ciągnie" przez cały tydzień samochodami, namotocykach, rowerach, a nawet pieszo do **Jesenika**, czy innych przygranicznych miejscowości. Handlowy charakter tych wycieczek powoduje, że gdyby zapytać takiego "turyście": co słychać w Jasniku? - odpowiedź będzie krótka i rzeczowa: W "Dukli" (pawilon handlowy) są takie kurczaki i kurze udka, a szynka też tańsza niż u nas. Pilznera i wódkę dostaniesz w kiosku pod pawilonem. W rynku w "obuwniczym" są ładne buty, ale droższe niż w Głucholazach. Jeśli chcesz dobrze i tanio zjeść, wstąp do "Starzica" (restauracja). Za 25 koron zjesz smaczną polewkę (zupa) i diabelski gulasz. Na pytanie - co można zobaczyć w zamku? Odpowiedź brzmiałaby (prawdopodobnie): - A jest tam jakiś zamek?

Możetno śmieszne, ale i smutne. Można bowiem połączyć miłe z pożytecznym i obok zakupów poświęcić nieco czasu na zwiedzanie zabytków i osobiłości tego regionu. A jest ich wiele, znacznie więcej niż w Głucholazach i okolici.

Pragnąc przybliżyć naszym Czytelnikom piękno i osobiłości Południowych Moraw, rozpoczynamy cykl artykułów stanowiących mały przewodnik z historią przygranicznych miast i ich zabytków.

## PIRIESSNITZ... PRYSZNIC

W słowniku wyrazów obcych PWN czytamy: -prysznic (niemiecki lekarz, wynalazca urządzenia natryskowego (1788 -

1851), urządzenie natryskowe, w którym strumień wody rozpryskuje się, przepływając przez rodzaj sita... W Encyklopedii PWN: PRIESSNITZ VINZENS (1799 - 1851) chłop śląski, prekursor nowoczesnego wodolecznictwa...

Dwie informacje i dwie sprzeczności. Pomijając różnice w dacie urodzenia, trzeba samemu zdecydować się, czy mamy do czynienia z niemieckim lekarzem czy śląskim chłopem. Prawda leży pośrodku, a dowcip polega na tym, że wydarzenia, dzięki którym powstało określenie "prysznic" miały miejsce w odległości 16-tu kilometrów od Głucholaz.

W niewielkim morawskim mieście Frywaldov (obecnie Jeseník) urodził się 4 października 1799 roku w jednym z ubogich domków małej osady nad miastem, zwanej Graefenberg (obecnie Jaseník Zdrój) Vinzens Priessnitz. Był dzieckiem wstępnym i chorowitym. Od najmłodszych lat wysłuchiwał legendy i opowieści o cudownych właściwościach wód pochodzących z licznych źródeł tryskających w osadzie i okolicznych wsiach. Sam Czenek (zdrobnienie od imienia Wincenty) przekonał się, że w opowiadaniach tych było wiele prawdy. Jako 19-letni chłopiec uległ wypadkowi w czasie zwózki siana z okolicznych łąk. Rozkołysana na pagórkach fura siana przewróciła się, przygniatając całym ciężarem chłopca. Doznał złamania żeber i ogólnych obrażeń.

Wezwany lekarz przepisał zioła i maści, dzięki którym imłodemu organizmowi chłopiec wstanie, ale nigdy już nie będzie pełnosprawnym, a każdy krok będzie mu sprawiał ból. Po odejściu lekarza czenek odrzucił leki, prosząc rodziców o kompresy z zimnej wody. Pomiesiać takiej kuracji zaczął chodzić, a po dwu czuł się wprawdzie jeszcze słabo, ale zebra zrosły się i nie odczuwał dolegliwości.

Vinzens był człowiekiem ambitnym i przedsięwzięczym. Przekonawszy się na własnym ciele o leczniczym działaniu tamtejszych wód, wszczął starania o uzyskanie dla Frywaldowa statusu uzdrowiska i o budowę sanatorium. Miejscowi lekarze wysłiali znachora - cudaka, a władze miasta zgodnie z opinią lekarzy zbywały wszelkie starania milczeniem. Niezrażony tym Priessnitz zamienił dom rodzinny na małe sanatorium z 12-toma łózkami. Za uzyskane pieniądze zbudował większy dom i leczył nadal. Leczył skutecznie, toteż jego sława wybiegała daleko poza granice Moraw.

Władze miasta przekonane o słuszności Priessnitsa, wystąpiły do odpowiedniej władzy o przyznanie statusu i w roku 1831 Frywaldov stał się uzdrowiskiem. Priessnitz otrzymał środki na budowę sanatorium. Sam doglądał i kierował pracami budowlanymi, a kiedy gmach stał, mianowany został jego administratorem. Nie mógł otrzymać stanowiska dyrektora lub ordynatora, gdyż nigdy nie rozpoczął nawet studiów medycznych. Leczył jednak nadal i to skutecznie. Do Frywaldowa przyjeżdżali chorzy z całej Europy i odzyskiwali tu zdrowie. Obok wielu znakomitości leczył się tu pisarz rosyjski Michał Gogol i przez krótki czas Fryderyk Chopin. Kuracjusze, ludzie

przeważnie zamożni budowali Priessnitzowi pomniki wdzięczności. Wchodząc na schody prowadzące do źródła przechodzimy obok pomników: francuskiego, czeskiego, a na alei okalającej wzgórze wzniesiono pomnik polski, węgierski i niemiecki. Pomnik polski to marmurowy obelisk, na którego szczycie brązowy orzeł w koronie zrywa się do lotu. W centralnym punkcie wzgórza stoi najokazalszy, stylowy gmach z balkonem, na którego barierce widnieje napis: VINZENS PRIESSNITZ SANATORIUM.

Życie bywa jednak czasem okrutne. V. Priessnitz, człowiek, który uleczył tysiące ludzi, sam nie żył długo. Sterany życiem i jego przeciwnościami zmarł w wieku 52 lat w roku 1851. Pochowano go tam, gdzie się urodził, leczył i spędził całe swe pracowite życie. Prochy jego spoczywają w podziemiu niewielkiej murowanej kaplicy zbudowanej na wzgórzu, między pomnikami polskim a czeskim.

Jak dumni są ze swojego "wodnego" lekarza Morawianie i jak głęboko tkwi pamięć o nim, świadczy fakt, że choć do dwusetnej rocznicy urodzin Priessnitsa brak jeszcze 7 lat (1999 r.) to już obecnie trwają przygotowania do obchodów tej rocznicy. Z jednego z wydanych z tej okazji folderów dowiadujemy się, że w czasie kiedy żył i leczył Priessnitz wystarczyło list z najodleglejszego zakątka świata zaadresować: V. Priessnitz - Europa, a docierał niezawodnie do jego rąk.

Należy dodać, że Priessnitz stosował liczne metody wodolecznictwa. Zalecał m. in. picie wód mineralnych, stosował okłady z nich i tzw. "bicz wodny" czyli natrysk, który na jego cześć nazwano prysznicem.

Stefan Morajko

## Ogólnopolski - w Głucholazach

Wydział kultury fizycznej, sportu i turystyki UMIG zorganizował wspólnie z Radą Wojewódzką LZS Opole, 31 maja ogólnopolski Bieg o puchar Gór Opawskich. 10-kilometrowa trasa przebiegała przez Jamołtówkę. Pokrzywną z metą w Jamołtówkę. Udział w biegu wzięło 26 zawodników. Oto klasyfikacja w poszczególnych kategoriach. **KOBIETY** (26-30 lat) Beata Pyra - Prudnik przed Jolantą GEMZIK - Klub Biegacza Jamołtówkę: kobiety (31 lat i starsze) Wanda Pawlak - Kędzierzyn-Koźle. **MĘŻCZYŹNI** (do 29 lat) Krzysztof Filusz - AZS AWF Katowice przed Grzegorzem MUZYKIEM - Klub Biegacza Jamołtówkę i Robertem Świerkoszem - Zorza Zdzeszowice. **Mężczyźni** (30-39 lat) Wacław Mróz - Śląsk Wrocław przed Marianem Jakubowskim - Skalniki Gracze i Markiem SZAFRANSKIM - Klub Biegacza Jamołtówkę. **Mężczyźni** (40-49 lat) Tadeusz Rojewski - LZS Orion Rozwada przed kolegą klubowym Janem Kornasem i Indrichem Salpachta z Jesenika. **Mężczyźni** (50-59 lat) Jan Adamczyk LZS Orion Rozwada przed Czesławem GROCHOWSKIM - Klub Biegacza Jamołtówkę.

W klasyfikacji generalnej zwyciężył Krzysztof Filusz - AZS AWF Katowice przed Wacławem Mrozem - Śląsk Wrocław i Marianem Jakubowskim - Skalniki Gracze. Zwycięzca otrzymał puchar, dyplom i nagrodę pieniężną - 1 mln. zł.

Najstarszym uczestnikiem biegu był Władysław Dziurzyński z Opola, najmłodszym - Robert Świerkosz ze Zdzeszowic.

Współorganizatorem imprezy były Rada Miejska - Gmina LZS i Rada Sołectwa w Jamołtówce.

(s)

## PIŁKARSKA KLASA "A" - grupa IV (po meczach rozegranych 31 maja)

1. Fortuna Głogówek	22	36	67-23
2. Metal Grodków	22	30	56-33
3. LZS Frącków	22	30	43-27
4. Cafrex Niwnica	22	27	42-36
5. WMLZS Goświnowice	22	23	43-34
6. LZS Kałków	22	23	46-40
7. UNIA GŁUCHOŁĄZY	22	23	38-35
8. Interpęro	22	21	46-41
9. Handlowiec	22	21	43-38
10. Metalowiec	22	20	23-31
11. LZS Jankowice	22	19	37-53
12. LZS Rusocin	22	12	29-49
13. Orzeł Olszanka	22	18	29-56
14. LZS Wróblin	22	5	17-63



Śródmieście Głucholaz w rysunku Alberta Strzewiczka (niegdyś mieszkaniec miasta, dziś w Seattle - USA)

**NIC SIĘ SAMO NIE SPRZEDA**  
**Bez reklamy w "Życiu" - bieda!**

## Viktoria "JUVENII" i...

Aż siedem złotych medali (komplet) zdobyli lekkoatleci MKS "Juvenia" w mistrzostwach województwa w lekkiej atletyce, które odbyły się 22 maja w Kędzierzynie-Koźlu.

Oto klasyfikacja w poszczególnych konkurencjach: bieg na 400 m. kobiet - Joanna WOŁOCHOWSKA przed Kornelią Polek (Gwardia Opole) i Sylwią Kramowską (Chemik Kędzierzyn) bieg na 800 m. kobiet: Magdalena GOCEK przed Katarzyną Walerczyk (Chemik Kędzierzyn) i Ewą Szyszów (Orzeł Namysłów) bieg na 1500m. kobiet: Alicja LENICKA przed Moniką Babij (Gwardia Opole) i Anną Mierzejewską (Chemik Kędzierzyn): 400 m. mężczyźni - Jan SOŁTYS przed Arturem Klimaszewskim (Chemik Kędzierzyn) i Jackiem Królem (Gwardia Opole): bieg na 1500 m. mężczyźni Tomasz TARCHAŁA przed Arkadiuszem Kuglarzem i Piotrem Rejowskim (reprezentanci Polonii Nysa): skok w dal mężczyźni Artur KUNIEJ przed Tomaszem Jungowskim (Gwardia Opole) i Tomaszem Mikuśkiewiczem (Gwardia): skok wzwyż mężczyźni - Artur Kuniej przed Tomaszem Jungowskim i Tomaszem Żyżykiem (obydwaj Gwardia).

## ...sukcesy wieloboistów

również w Kędzierzynie-Koźlu odbyły się 25 maja mistrzostwa województwa w wielobojach ukierunkowanych i sztafetach. Uczniowie głucholaskich szkół zdobyli ogółem 8 medali.

"ZŁOTO" zdobyli - Katarzyna PUDEŁKO ze szkoły podstawowej nr 3 w rzucie kulą; Przemysław ZARUSIŃSKI ze szkoły podstawowej w Bodzanowie w rzucie oszczepem; Tomasz KOŁODZIEJ ze szkoły podstawowej nr 4 w biegu na 600 m. i sztafety olimpijskiej dziewcząt ze szkoły podstawowej nr 1 i chłopców ze szkoły podstawowej nr 4.

Srebrne medale zdobyli: Patrycja BUJAK ze szkoły podstawowej nr 3, w skoku w dal i sztafeta olimpijska dziewcząt ze szkoły podstawowej nr 3.

Brązowymi medalistami zostali sztafety: 4x100 m. dziewcząt ze szkoły podstawowej nr 1 i sztafeta olimpijska chłopców ze szkoły podstawowej nr 1.

Reprezentanci Głucholaz zajęli również 3 czwarte miejsca: Anna WĘGŁOWSKA ze szkoły podstawowej nr 3 - rzut kulą, Violetta WIECZOREK ze szkoły podstawowej nr 1 - bieg na 100 m. i Marcin CHARENDARZ ze podstawowej nr 4 w biegu na 100 m.

(s)

"Życie Głucholaz" - gazeta lokalna. Wydawca: Spółka wydawnicza "ANEKS" SC na zlecenie Rady Miejskiej Głucholaz. Redaktor naczelny: Henryk Sobczak (dyżuruje w piątki w Biurze Rady Miejskiej - Urząd Miasta i Gminy - od 9 do 14, tel 577) Stała współpraca: Halina Chrobak - publicysta, Antonii Weigt - publicysta, Walenty Stec - fotoreporter.

Druk: Drukarnia Offsetowa Leszka Szewo - Prudnik.



**BIURO PODRÓŻY "ARS"**  
 Prudnik Rynek 2, tel. 21-52

**WCZASY** - Włochy, Francja, Hiszpania  
 dojazd autokarem lub własny  
**WYCIECZKI** - Włochy - 6 dni, 8 dni, 13 dni  
**WYCIECZKI** - Francja, Hiszpania, Holandia  
**AUTOKARY** do Włoch, Francji, Holandii,  
 Belgii  
**AUTOKARY** do Niemiec - cena - 600 tys. zł  
 w dwie strony i 450 tys. zł w jedną stronę.  
**ZAPRASZAMY!** (7-8)

**Chochlik pracuje  
 niezmordowanie**

Po dłuższej przerwie chochlik ponownie pobuszczał "ostro" w ostatnim numerze "ŻG".

Szczególnie serdecznie pragniemy przeprosić pana **Józefa KARASZEWSKIEGO** - kandydata na burmistrza w drugiej turze wyborów. Tego jeszcze nie było, aby jedno nazwisko, nietrudne przecież w pisowni przedstawić w poczwórnym brzmieniu. Żartując - całe szczęście, że kandydat nie został burmistrem, bo pierwszą jego decyzją byłoby wymuszenie na Radzie rezygnacji z wydawania "ŻG".

Przeprosiny należą się również szefom Biura Podróży Komendy Hufca ZHP w Głucholazach. Z naszej winy zaprezentowana oferta wycieczek zagranicznych jest cenowo nie do przyjęcia. Dlatego też informujemy jeszcze raz, tym razem zgodnie z prawdą, że: wycieczki dwu: trzydniowe do Jesenika kosztują od 220 do 370 tys. zł., od osoby, jednodniowy "wypad" do Pragi i Wiednia - 140 tys. zł., natomiast 12-dniowa wycieczka do Hiszpanii od 3,1 mln.-3,4 mln. zł., a nie jak reklamowaliśmy "ponad 30 mln. Być może za takie pieniądze ktoś odwiedzi plażę w Alicante. Ponadto w tekście autorstwa Stanisława Wołochowskiego "...a my chcemy być obiektywnie oceniani" komputer "zjadł" jedną linijkę maszynopisu, a kupon nadal nosił nr 3, chociaż miał być 4. Było jeszcze bardzo dużo błędów literowych, dlatego też za wszystkie niedopatrzności serdecznie naszych Czytelników przepraszamy, mając nadzieję, że nie wpłynie to na państwa stosunek do gazety.

Redakcja

**PROSTO Z POLICJI**

■ 19 maja w Charbielinie ktoś włamał się do piwnicy, skąd ukradł rower marki "wigny" o wartości 450 tys. zł.

■ 21 maja w Głucholazach miał miejsce wypadek drogowy. Kierowca motocykla C-Z nie respektował przepisu o pierwszeństwie pieszego na przejściu przez ulicę i potrącił prawidłowo przechodzącego nieletniego. Ten uległ ogólnym potłuczeniom, przebywa na obserwacji w szpitalu.

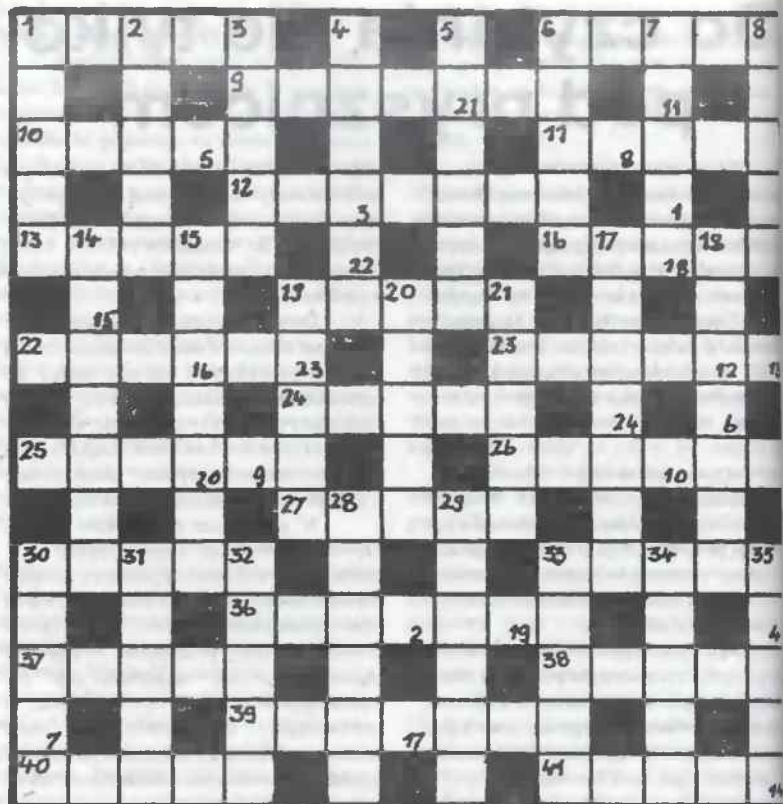
■ 23 maja prokurator zastosował środek zapobiegawczy - poręczenie majątkowe w wysokości 5 mln. zł - wobec mieszkańca Głucholaz, który dopuścił się czynnej napaści na funkcjonariusza policji.

■ 26 maja głucholazianin przebywali na "gościnnych występach" w Prudniku gdzie zostali zatrzymani. Jeden w parku miejskim usiłował dokonać czynu lubieżnego wobec dziewcząt. Te pobiegły na policję i mężczyzna został zatrzymany. Pewna Pani z Głucholaz, biorąc sobie za kompana prudniczanina, "buszowała" w Prudniku nie zważając, że tydzień wcześniej minął termin powrotu do zakładu karnego z przepustki "za dobre sprawowanie". Terza była ją odwiedzić do Lublińca gdzie odpoczywa poszaleństwach w Prudniku.

■ Pan z parku jest mieszkańcem Jarnośtówka i 28 maja prokurator rejonowy w Prudniku zastosował wobec niego dozór policyjny.

■ 27 maja funkcjonariusze policji w Głucholazach - sierż. Czesław Śliz i sierż. Wojciech Olszewski zatrzymali poszukiwanego przez Sąd Rejonowy w Prudniku listem gończym mieszkańca miasta.

■ 30 maja w Głucholazach zginął mercedes o numerach rejestracyjnych: KJT 3630, koloru ciemnozielonego. Jego wartość wyceniono na 180 mln. zł.


**KRZYŻÓWKA Z HASŁEM**

Pionowo: 1. przemoc, nadużycie siły, 6. owoc rośliny motylkowej, 9. kolor czerwony, szkarłat, 10. silnik, 11. przewód od odprowadzający wodę z rynny, 12. kława kościelna, 13. teren wodny, 16. nogi zająca, 19. minerał, odmiana, kalcytu, 22. dokument stwierdzający prawo wynalazku, 23. wesóły nastrój, uciecha, 24. trzyminutowy okres walki bokserskiej, 25. roślina mająca zastosowanie w lecznictwie, 26. amerykański aktor filmowy, 27. część żołędzi przeżuwaczy, 30. ziemniak z Ameryki Środkowej, 33. zginął tam król Polski, 36. stan w USA, 37. trofeum wojenne Indian, 38. opuszczanie łała przez pszczoły, 39. mężczyzna ubrany modnie, 40. jednostka natężenia prądu, 41. objęcie wyższego stanowiska.

Pionowo: 1. kamea, 2. wyrobiona grupa członków organizacji, 3. służa do rozbijania murów, 4. broń sieczna, 5. płyta, na której malarz rozrabia farby, 6. szkło służące do wyrobu imitacji drogich kamieni, 7. plac, od którego rozchodzą się ulice, 8. włosy zmierzwiłone, pozlepiane, 14. mieszkanie zajęte czasowo przez wojsko, 15. pustelnik, 17. miejscowość w Indiach, 18. miasto w poznańskim, 19. może być przednia, 20. kobieta niezamężna, 21. robotnik obsługujący ręczną piłę, 28. potocznie dziewictwo, 29. wierzchnia odzież, kitel, 30. dygnitarz w dawnej Turcji, 31. statek niemający stałej trasy, 32. przestarzała nazwa pianisty grającego w restauracji, 33. dopływ Odry, 34. w dawnej Polsce członek rady miejskiej, 35. bohater Iliady.

ADAM

Litery z krątek ponumerowanych w prawym dolnym rogu, ułożone kolejno od 1 do 2 utworzą hasło, które należy podać jako rozwiązanie. Należy je składać w terminie dwutygodniowym od daty ukazania się gazety w księgarni w Rynku. Na nagrody przygotowano 500 egzemplarzy książki.

**Nagrody za krzyżówkę**

Rozlosowane zostały nagrody książkowe za prawidłowe rozwiązanie hasła w krzyżówce z numeru 3 "ŻG". Hasło brzmiało: "Księgarnia w Rynku zawsze ma nowości". W związku z tym, że hasło dotyczyło księkami, nagrody ufundował jej właściciel - Zigmunt RABA. Pierwszą nagrodę - "POTOP" w trzech tomach wylosowała Ilona MAZUR - Głucholazy ul. Papiernicza 4a/5. Drugą nagrodę - "PANA

WOŁODYJOWSKIEGO" wylosowała Danuta NOSAL - Nowy Las 7. Natomiast trzy równorzędne nagrody w postaci: Miła Waltariego "Czarny Anioł", Aislin Giono Pu - "Obywatel cesarz" i "Zwierzęta świata" Hanny i Antoniego Gucwińskich przypadły Dariuszowi Kmieleckowi - Głucholazy ul. Papiernicza 1d/72, Zuzannie Leszczyńskiej - Głucholazy Os. Konstytucji 3-go Maja 6/5 R. Udzielił z Bodzanowa. Gratulujemy informujemy, że nagrody są do odebrania w księgarni.

**MIEJSKI ZARZĄD BUDYNKÓW MIESZKALNYCH  
 w GŁUCHOŁAZACH**

informuje, że należność za zimną wodę będzie naliczana wg faktycznego zużycia tj. wg wskazań wodomierza.

Ponadto informujemy, że wykonujemy usługi lokatorskie w zakresie montażu wodomierzy, robót murarskich, malarskich, stolarskich, instalacyjnych itp.

Bliższych informacji udziela Dział Techniczny przy MZB w Głucholazach tel. 324

(6-2)

**Grać i wygrywać**

Każdy, kto chce wygrać NAGRODĘ - NIESPODZIANKĘ za czerwiec br. winien przesłać (lub dostarczyć w inny sposób) do redakcji "ŻG" dwa kupony: nr 3 (cyfra zmieniona przez komputer, miało być 4) oraz nr 5 (ten, zamieszczony poniżej) do końca czerwca.

**KUPON NR 5**

(imię, nazwisko i adres)

**OGŁOSZENIA I REKLAMA  
 W "ŻYCIU GŁUCHOŁAZ"**

Biuro przyjmowania ogłoszeń i reklam "Życia Głucholaz" mieści się w Urzędzie Miasta i Gminy w Głucholazach w Burze Rady Miejskiej - II p. (tel. 577)

ogłoszenia przyjmowane są w dni robocze od 10.00 do 15.00.

Drukujemy je tanio i szybko.

Ceny ogłoszeń: drobne - 4 tys. zł od słowa, handlowe, reklamowe w ramach - 7 tys. zł za 1 cm kw. Kondolencje, nekrologi, zguby - taniej. Cennik do wglądu w biurze.

Ogłoszenia poszukujących pracy

**DRUKUJEMY BEZPŁATNIE.**

Redakcja nie odpowiada za treść reklam i ogłoszeń.